

TYGODNIK ZAMOJSKI

Organ Powiatowej Rady Narodowej w Zamościu

Rok I

Sobota, 11 listopada 1944 r.

Nr 2—3

ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI

Na ziemiach polskich uwolnionych spod jarzma hitlerowskiego obchodzimy dziś uroczystość Dzień Niepodległości. Pięć lat przeżytych, pod okupacją niemiecką przerosło swym ogromem martyrologię poprzedniej półtorawiekowej niewoli. Było to pięć lat systematycznego wyniszczania Narodu Polskiego zarówno pod względem fizycznym jak i moralnym. Ofiary są olbrzymie. W katowniach hitlerowskich zginęły tysiące najlepszych bojowników wolności. Ale nie zdołał wróg unicestwić naszego ducha. Potędze brutalnej przemocy przeciwstawiła się potęga Narodu-Olbrzyma, górującego swoją niezłamaną siłą moralną ponad morzem szturmującego zła, nikczemności i upodlenia. Po ciemnej, koszmarniej nocy nastąpił świt zbliżającego się dnia. W tym przełomowym momencie w dziejach naszego Narodu musimy dobrze zdać sobie sprawę z tego, co winniśmy czynić, aby święty obowiązek wobec Ojczyzny wykonać rzetelnie do końca. A obowiązki nasze są wielkie. W tym czasie, gdy możemy cieszyć się wolnością, tam — za Wisłą drapieżna łapa prusactwa leży jeszcze na polskich ziemiach. Tam... Warszawa, Kraków, Poznań i tyle innych miast odwiecznie naszych. Tam Naród krwawi, walczy i czeka... na naszą pomoc, na połączenie się z nami, na wyzwolenie! Za Wisłą nasi rodacy czekają na naszą bratnią dłoń pomocy. Tam dzieci polskie...

Z okresu straszliwej niewoli wykrystalizowały się zdrowe, potężne siły, które pracują z poświęceniem, z wyrzeczeniem się wszystkiego, co osobiste, własne, pracują, walczą mężnie, wytrwale dla wielkiego dzieła odrodzenia Ojczyzny, aby wypełnić swój obowiązek za cenę nawet własnego życia, oddając wszystko. Olbrzymie masy narodu biorą czynny udział w tej gigantycznej pracy, pamiętając o rodakach za Wisłą. Zdrowe siły Narodu naszego złamią wszystkie przeszkody

na swej drodze, w tym zwycięskim pochodzie ku Wolności. Nie powstrzymają nas żadne złe moce na drodze postępu, w słusznej walce o sprawiedliwość społeczną, o lepsze jutro, o zabezpieczenie naszego bytu narodowego w przyszłości.

Nie pomogą „daremne żale” tych, którzy bierność uważają za swój obowiązek, którzy czekają na coś, czego sami nie potrafią uzasadnić i wytłumaczyć w sposób przekonujący, zgodny ze zdrowym ludzkim rozsądkiem. Możemy to, na co czekają, streścić w jednym zdaniu: wskreszenie umarłej sanacji. Możemy śmiało powiedzieć, że takie dążenie nikomu nie przyniesie zaszczytu i nie może służyć interesom narodu. Wolny Naród idzie otwartym, szerokim gościńcem ku wielkim swym przeznaczeniom. Tym, którzy opamiętają się, zerwą z obłudą przeżytych, zmurszałych form i zawrócą z manowców na wspólną drogę — Naród zawsze przebaczy i przygarnie ich jak własne dzieci. Ale na tych, którzy dopuścili się strasznego czynu — mordów bratobójczych — wyda sprawiedliwy wyrok. Ci ostatni wykreślili siebie ze społeczeństwa, ponieważ ich czyny mogą być potrzebne tylko wrogowi naszemu i tylko jemu mogą służyć.

W dzisiejszych zmaganiach zwyciężyć musi to wszystko, co leży w interesie Narodu.

Pragnąc zwycięstwa dla Ojczyzny naszej powinniśmy iść za wskazaniem naszych poetów:

„Szukajcie prawdy jasnego płomienia,
Szukajcie nowych, nieodkrytych dróg”...

Żyjemy w takich czasach, o których należy też powiedzieć słowami Wieszcza:

„Pryskają nieczułe lody
I przesady światło ćmiące.
Witaj, Jutrzenko Swobody!
Zbawienia za tobą słońce”.

M. Neliński,

Wybory Prezydium Powiatowej Rady Narodowej

W dniu 20 października b. r. odbyło się plenarne posiedzenie Powiatowej Rady Narodowej w Zamościu, na którym wybrano Prezydium Rady, w skład którego weszli: Przewodniczący — ob. **Żuk-Dudek Stanisław**, zastępca — ob. **Sagan**, członkowie Prezydium — ob. **Bojarczuk Michał** (dyr. gimn.), ob. **Bakuniak** i ob. **Trąd Józef**.

Jednocześnie na stanowisko starosty wybrano ob. **Dubla Edwarda** i wicestarosty ob. **Masacza**.

Dalsza realizacja Reformy Rolnej w pow. zamojskim

Realizacja Reformy Rolnej przybiera na rozmachu. Powiększono ilość zastępców pełnomocników, powiększono skład brygad

Niezależnie od tego, że jedna brygada pracuje tu, a druga tam, tempo zwiększy się dzięki nowej bezpośredniej metodzie — cięcia działek na miejscu, jak to ostatnio było w Hajownikach, gdzie w jednym dniu rozdysponowano grunty.

Przeprowadzona w Lublinie konferencja na temat przyspieszenia rozdziału ziemi miała na celu dodanie bodźca realizatorom Reformy Rolnej. Przytoczona wyżej metoda jest owocem tej konferencji. Bo rzeczywiście, czytając sprawozdania z działalności brygad w innych powiatach, Zamość nie dorównuje im sprawnością, mimo, iż jak podaje w Rzeczypospolitej (Nr 91) nasz pełnomocnik na pow. zamojski ob. Fudko, akcja parcelacyjna nie natrafia tu na żadne trudności.

Rozdzielenie dotychczas tylko 1700 ha w stosunku do przypadających na parcelację 43 majątków jest dla brygad wskaźnikiem, że należy się pośpieszyć i zastosować radykalniejsze metody pracy.

A tymczasem przewidywany termin zakończenia prac parcelacyjnych w naszym powiecie jest już niedaleki. Dzieli nas od niego zaledwie dwa tygodnie.

Co prawda Powiatowy Urząd Ziemski zapewnia, że bezwzględnie w terminie tym (20 XI) prace parcelacyjne ukończą.

Jak dowiadujemy się, ziemie wydzielone na cele elitarnej produkcji rolniczej i ośrodki kultury rolniczej w ilości 2491 ha, poddane mają być rewizji i przypuszczalnemu zmniejszeniu tych wydziałów na rzecz chłopów. Stąd preliminowana do podziału ilość 6000 ha zwiększy się na przeszło 7000, nie licząc gruntów poniemieckich.

Co się tyczy maj Płoskie (gm. Mokre), który miał swymi 330 ha uzupełnić nadział w gm. Sulów, to z powodu zbyt wielkiej odległości ziemi od tych, którym miała ona być przydzielona, projekt ten cofnięto. Oczywiście, że nie ma sensu dawać gospodarzowi ziemi odległej od niego o kilkanaście kilometrów.

Gospodarze posiadający po 5 ha, a nawet i więcej, mają również szansę otrzymania ziemi, o ile rodziny ich są liczebnie duże.

W uzupełnieniu pierwszego komunikatu o parcelacji majątków w gm. Wysokie, podajemy do wiadomości, że dalszej parcelacji uległy majątki: w gm. Skierbieszów—Hajowniki, w gm. Sulów — Sulowiec, w gm. Mokre—Mokre-Lipie, obecnie zaś są w toku parcelacji następujących majątków: Skierbieszów, Łaziska, Kalinówka, Szorcówka, Łwusin; w gm. Nowa-Osada Stabrow i Horyszów-Pol.

O organizację wsi

W obecnej chwili przełomowej ludność rolnicza na terenach wyzwolonych, a zwłaszcza w wysiedlonej zamojszczyźnie, przeżywa okres nadzwyczaj ciężki — brak sprzężaju, bydła, narzędzi, żelaza i wielu innych rzeczy, niezbędnych do prowadzenia gospodarstwa. Trudno jest temu zaradzić z powodu braku surowców na miejscu i unieruchomienia kolei.

Jedynym środkiem zaradczym, łagodzącym chociaż częściowo ciężką sytuację gospodarczą wsi, może być tylko jej wzorowa organizacja.

Weźmy przeciętną gromadę wiejską; ma ona mnóstwo braków u poszczególnych gospodarzy, ale w sumie posiada prawie wszystko — np. jeden gospodarz ma konia, a nie ma wozu, drugi ma wóz, a nie ma znowu koni — i jeśli każdy z nas będzie tylko o sobie myślał, nic nie wygryśli i nic nie zrobi. Jeśli natomiast razem porozumia się, to mają i konie i wóz.

Dlatego też by to łatwiej, nie tylko w tym wypadku, ale w każdych innych okolicznościach skoordynować, Lubelska Izba Rolnicza wydała zarządzenie, by powołać do życia specjalne zespoły w każdej gromadzie.

W każdej gromadzie na czele stoi jeden przewodnik, który ma do pomocy dwóch lub trzech, zależnie od wielkości gromady, pomocników, t. zw. zespołowych. Pod opieką zespołowego powinno się znaleźć ok. 12—18 gospodarstw. W zespole takim już znajdują większe możliwości czy to wypożyczenia narzędzi, czy koni, a zwłaszcza, że na czele zespołu stoi zespołowy wybrany przez samą gromadę, a więc człowiek najuczciwszy, najsprawiedliwszy i najkompetentniejszy w stosunkach wsiowych.

Zespół ma na celu podniesienie produkcji roślinnej drogą lepszej uprawy mechanicznej, lepszego nasienia. Zespołowi troszczyć się o dostarczenie sienników i w swoim zespole organizują samopomoc.

Najmniejszą komórką gromady jest grupa. Każdy zespół dzieli się na 2 lub 3 grupy. Grupy mają za zadanie podniesienie hodowli w gromadzie przez sprawdzanie i upiększanie na swoich członków, by inwentarz był utrzymany czysto, by bydło lub świnie hodowlane nie szły na rzeź, by mleko dostarczane do mleczarni było w czystym naczyniu, dbają o higienę przy udoju i t. p.

Pełną pomoc przy organizowaniu i szczegółowe wyjaśnienia otrzymają gromady od agronomów gminnych.

»W jedności siła!« — niech to będzie hasłem wsi w tym ciężkim, ostatnim okresie wojny.

Agr. pow. Z. Ulanicki.

Nowe morderstwa -- nowe wdowy i sieroty!

W dniu 1 listopada o godz. 1 po poł. grupa złowców spod znaku reakcji obywatelskiej, składająca się z 12 ludzi napadła w Sulowie na posterunek milicji, zabijając sześciu milicjantów. Połowa bandy ubrana była w mundury wojskowe i zaopatrzona w broń maszynową i granaty. W celu uzyskania zaskoczenia prowadzili oni przed sobą człowieka, popychając go kolbami, przez co chciano upozorować, że prowadzą aresztowanego. Zanim się zorientowano o co chodzi, zanim chwyciono za broń, złowcy zmiotli po drodze milicjantów stawiających im w przeszkodę opór, a następnie rozpozczli masakra siedzących przy obiedzie bezbronnym funkcjonariuszy milicji.

Zwłoki zabitego poprzednio Oleniaka Mariana złożone na łozku, poplano benzyną i spalono.

Sami posterunek został obrzucony dziesięcioma granatami, strzelanina zaś trwała około dwu godzin.

Miejscowy Komendant Wilich ob. Magdziarz ostrzeliwał się z piętra i endem ocalał.

W służbie dla Ojczyzny padli na posterunku:

Oleniak Marian z Łaborza, Złomanczuk Feliks z Sulowa, Rostak Ladus z Sulowa, Pożniak Józef z Tworczowa, Cyper Józef z Łatyczyna, Młaka Andrzej (kuzyn komendanta, który przyjechał do niego w odwiedziny).

Oprócz tych ofiar z rąk oprawców na terenie pow. zamojskiego padli: Szczęrka Paweł, soltys

w Łatyczynie — zostawił żonę i dwoje dzieci, Szczęrba Stanisław, wójt gm. Radecznicza — zostawił żonę i dwoje dzieci, Łapiński Franciszek z Radeczniczy, portniemy żywcem — zostawił żonę i dziecko, Pitura Michał, gospodarz z Sulowa — zostawił żonę i dwoje dzieci. Poza tym dwóch milicjantów w Skierbieszowie, jeden w Udręczach, kierownik komitetu folwarcznego w Krasnobrodzie, z Zamościa jak wszystkim wiadomo major Kropiwnicki, ostatnio zaś szóstego listopada ob. Tytko z Szewni.

Coż wskoracie panowie reakcyjniści tym, że wymordujecie tu lub ówde paru milicjantów, że pogłębicie niedolę narodu o parę nowych wdów i sierot? Czy przez zamordowanie ich zmienią sytuacja? Czy spowodujecie tym zaniechanie Reformy Rolnej, albo rozbiucie jednolitego narodu? Wreszcie odwrotnie, przyczynicie się do tym większej konsolidacji narodu, bo naród odwróci się od was, jako od bratobójców, ze wstrętem.

Już nieraz sprawdziło się powiedzenie: jaka broń walczysz, od takiej zgimesz.

W ostatnich aktach terrorystycznych nie ograniczyliście się do zwykłej walki. Hasłem waszym był podstęp i bestialstwo. Czy liczyście może na to, że jako bestie, wzbudzicie w narodzie sympatie do siebie i do waszej haniebnej działalności? Wojna wyrwała na was swoje piętno, jest nią prusackie zezwierzęcenie.

Szermierze bierności zarzucają...

Pierwszy numer naszego tygodnika spotkał się z ostrą krytyką zamojskiej opinii publicznej.

Wcale nie żartowaliśmy, że numer nasz posiadał wiele słabych stron. Zarzutom słuszny zawsze przyznajemy słusność.

Ale czy tylko my zawiniliśmy?

Rozpoczynając pracę usiłowaliśmy nawiązać kontakt z czynnikami urzędowymi i instytucjami publicznymi, które były w stanie dostarczyć nam cennego materiału informacyjnego. Apel nasz nieśledzi nie odniósł skutku. Pocięziano nas, że owszem, owszem, że akcję tę poprze się bezwarunkowo, że stanowczo powinno się wydawać w naszym mieście takie czasopismo, któreby itd. itd.

Buty się zdarło, żeby w rezultacie otrzymać przedruk jakiegoś rozporządzenia, rozplakatowanego już poprzednio na murach naszego grodu, oraz beznażnie tasieniec skazany z góry na niepowodzenie.

A tymczasem naciskano nas zewsząd: kiedy, kiedy?

Złożyliśmy numer z tego co było. Powstał krzyk.

Taka to jest historia naszej współpracy z czynnikami powołanymi, charakterystyczna zresztą każdej prowincjonalnej mentalności; streszcza się ona w dwóch słowach: bierność i ironia.

Co się zaś tyczy „oszkalowania” p. Klary

(przepraszam, ale dlaczego wiadomo o kogo chodzi, skoro mamy w mieście wiele Klar?), to sądzę, że autor tego artykułu pisał go nie bez poczucia odpowiedzialności, a zatem oparł go na pewnych danych, co zresztą potwierdził jeden z czytelników, wyrażając gotowość stwierdzenia prawdziwości zarzutów. Ci zaś, którzy twierdzą, że p. Klarę spotkała krzywda, niech tę sprawę „wyklarują”, niech dokonają jej katharsis, po co ma ktoś cierpieć za winy niepopołnione. Powinno to zresztą leżeć w interesie samej p. Klary! Atmosfera powinna być czysta.

W tym miejscu własne natcharakterystyczniej odzwierciadla się nasza natura słowiańska. Brak konsekwencji: puszczenie w niepamięć wyrządzonych nam krzywd, by z czasem znów cierpieć od tych, wobec których okazaliśmy się wspaniałomyślni.

Za artykuły dyskusyjne nie odpowiadamy, a jeśli je umieszczamy, to nie oznacza to jeszcze, byśmy się zgadzali z poglądami autora. Od tego nazwa się taki artykuł artykułem dyskusyjnym, by wydobywać i wyjaśniać (cel dyskusji) istniejące w społeczeństwie różnice poglądów.

Czytelnicy! Jeśli leży Wam na sercu wyższy poziom naszego pisma, nie patrzcie na niego z wyżyn Waszej niedostępności. Jeśli czujecie się na siłach, współpracujcie z nami!

Przysyłajcie korespondencje z wszystkich zakątków powiatu! (Red.).

Gromada Ruszów wzorem

Gromada Ruszów gm. Łabunie wykonała w stu procentach wyznaczony kontyngent.

Rozporządzając tylko 6 parami koni, gromada przez wypożyczenie koni w innej wsi obowiązek swój spełniła. Dostarczyła ona 638 q zboża. Przyczynili się do tego specjalnie sołtys Brykis Ignacy i zast. wójta Wiater Jan.

Gminne Rady Narodowe gm. Łabunie i gm. Wysokie zobowiązały się dostarczyć kontyngent w całości do 13 b. m.

Wiadomości pszczelarskie

Jak wiadomo pszczoły swą pracą dają cenny miód, który odżywia i leczy organizmy ludzkie. Pszczoły zbierając nektar i perchę, przyczyniają się w dużej mierze do wyższych plonów naszych pól, sadów i ogrodów. Pszczoły i ich praca są wielkim majątkiem społecznym.

W r. 1942/43 uzyskano z tego źródła 500 tys. kg. miodu.

W woj. lubelskim istnieje 14 tys. pszczelarzy, którzy obsługują 200 tys. rojów.

Pożoga wojny, wysiedlenie i to co działo się w naszym powiecie, spowodowało duże zniszczenie pni pszczoł, urządzeń pszczelarskich i co najważniejsze wielki brak pszczelarzy.

Musimy jednak podnieść tę tak ważną gałąź rodzimej produkcji.

Ratujmy pozostałe pnie, przez łączenie słabych rodzin lub przez podkarmianie. Czym i jak kto może. Jest późno, ale lepiej późno niż wcale.

Skrętnie zbierajmy wosk i otoczmy opieką próżne ule.

Zrobimy wiele dobrego i pożytecznego w naszym pszczelnictwie, organizując się w Powiatowy Związek Pszczelarzy.

Prace już są zaczęte. Wojewódzki Związek Pszczelarzy przysłał swego instruktora, który już pracuje przy referacie rolniczo-hodowlanym i udziela rad i wskazówek.

J. Mazur.

Już wkrótce uruchomienie odcinka kolejowego Zawada — Rejowiec.

Starosta m. Zamościa ob. Dubel w zrozumieniu ogromnego znaczenia, jakieby miało uzyskanie połączenia kolejowego z Lublinem, postanowił przełamać lody i sprawę tę zrealizować.

Odcinek do Ruskich Piask wykonuje Zamość, resztę zaś Krasnystaw.

Na odcinek do Ruskich Piask wyznaczono ok. 1000 robotników, przeważnie z gmin: Mokre, Nielisz, Wysokie, Sułów i Stary Zamość. Za stawienictwo ich odpowiedzialni są wójtowie i sołtysi. Robotnicy otrzymują 20 zł dziennie oraz żołnierskie

wyżywienie. Akcja ta spotkała się jednak z pewną opieszałością miejscowej ludności.

I tak np. w punkcie Zawada na wyznaczonych 200 ludzi — zgłosiło się 40, w Ruskich Piaskach na 360—87, w Złotcu na 150—40. Dlaczego?

W tej chwili buduje się w Ruskich Piaskach most i wieżę ciśnień. Dostawą materiałów zajmuje się Oddział Drogowy. Trudności są duże. Na jednym odcinku np. nie było na przestrzeni 5 klm. wogóle żadnych szyn.

Zakończenie prac na odcinku Zawada—Ruskie Piaski przewiduje się najpóźniej 12 listopada.

Prace repatriacyjne

W najbliższych dniach odjeżdża z Zamościa transport Ukraińców i Białorusinów, liczący około 300 rodzin. Pochodzą oni głównie z Siedlisk i Sitańca. Dla transportu przydzielony zostanie tabor kolejowy, który zabierze ludność z całym dobytkiem. Trzeba zaznaczyć, że ludność ukraińska wyjeżdża do swej ojczyzny z ochotą i radością.

Opróżnione przez nią wioski zabezpiecza się dla ludności polskiej, która niebawem powróci ze Związku Radzieckiego.

Przygotowane są punkty kwaterunkowe z pomieszczeniem dla tysiąca osób.

Korzyści, jakie przynosi nam ta akcja, są dla obu stron nieocenione. Rozwiązuje się tym samym zagadnienia narodowościowe, znikną kłopotliwe kwestie ukraińskie, białoruskie i rusińskie oraz da się możliwość ludności wracającej na łono macierzy pełnić rozwoju w ramach swojego narodu.

Dostawa kontyngentów.

Otrzymaliśmy pewne dane, dotyczące wyżywiania się poszczególnych gmin z przypadających na nie kontyngentów.

Na pierwszym miejscu stoi gmina Krasnobród, która wywiązała się w dostawie zboża w 75%, następnie Radecznica i Zwierzyniec w 50%, słabiej m. Zamość—40% i m. Szczepieszyn—35%, pozostałe zaś gminy dostawiłyznaczony na nie kontyngent w ilości ok. 30%. Najmniej odstawiła gm. Mokre, bo tylko około 15%.

Dostawa kartofli b. słaba, ale nie ma obawy, by ludność bezrolna nie otrzymała przewidzianych przydziałów. Wielką przeszkodą w dostawach jest brak koni i wozów. Dla ułatwienia dowozu Spółdzielnia „Snop” skieruje rolników bezpośrednio do gminy, przez co nastąpi szybsze zaopatrzenie.

Zapas zboża dla ludności bezrolnej jest magazynowany i tylko przeciążenie młynów przemianami dla wojska opóźnia punktualne wydawanie chleba.

Most w Sitańcu.

Most w Sitańcu okazał się rzeczywiście „problemem nie tak prostym”.

Przy jego naprawie, według otrzymanych informacji, poniosło śmierć na skutek nie wykrytych min około 20 ludzi. To było właśnie istotnym powodem tak długiej reperacji mostu.

STEFANIA BRZESKA.

Do Żołnierza

To dla Was, Wy Polscy Żołnierze,
Których kocham jednak
I jednak wierzę,
Dziś piszę.
Dla Was wszystkich
Jednak mi drogich i bliskich
Ten list otwarty.
Dla partyzantów,
Co uchyliwszy przyłbicę,
Z leśnych przybyli zakątków
I walczą o naszą stolicę,
I dla tych z Radzieckiego Związku
Sybiraków, dawnych emigrantów,
Przeżartych, zjedzonych nostalgią.
Ja nie znam się na polityce,
Jest czapka z orzełkiem,
Polskie serce bije w Tobie, Armio!
I gdzież tu różnicę!
Jest jeden wróg i niemiecka kula
Przeszywa tak samo to bijące serce.
Krwia nasiąka tak samo koszula,
Czy ją uszyły ręce matki,
Matki zatroskanej i wiernej,
Pełnej dumy i żalu
W Lublinie, Lwowie,
Na Syberii czy Uralu.

Po klinkierze radosny rytm...
Wybiegamy naprzeciw
Kobiety, dzieci,
Młodzież, starsi.
Po klinkierze radosny rytm...
Nasi, Nasi, Nasi!

Jeszcze tysiąc razy
Wśród hucznych wiwatów
W salach, w ostrym, elektrycznym świetle
Będzie przemawiać rozwlekle lub krótko
Sto razy po sto
tysiąc dyplomatów,
ministrów
gładko wygolonych lub z bródką
filistrów.
Jeszcze sto razy po sto
Umowy i traktaty po zielonym suknie
Przerzucą dłonie
Nerwowe, opasłe lub smukłe

Prawnika, dyplomaty,
Ekonomisty, urzędnika
I maszynistki.
Jeszcze w prawniczym
zeszycie
powstanie sto paragrafów,
które ograniczy
Lub ulepszy
Twoje, moje, nasze życie.
Dziś, gdy na Wiśle wróg przekłety
Bojowy jeszcze szyk rozwinął,
Możnaż być wiecznym malkontentem,
Czy też człowiekiem prostym czynu.
Czy miast na siebie zęby szczerzyć
I swary wszczynać oraz kłótnie,
Nie lepiej w jasną przyszłość wierzyć,
Na Niemca wspólnie dziś uderzyć
I polski mundur nosić butnie.
Dla tego piszę, co nie jutro,
Lecz co chce walczyć zaraz teraz,
Temu, co wsie i nasze miasta
Brukował w boju swymi kośćmi,
Temu, co bił się, poniewierał
Pod Wilnem, Rawą czy Zamościem.
Który w Grochowie dziś na warcie
Kieruje wzrok na Marszałkowską,
Temu, co w strasznym, ręcznym starciu
Swastykę zrywa hitlerowską,
Temu, co mierzy stratosfery,
A 303 ma na nazwisko,
Temu, co wierny jest tradycji
I każe w Time'sie drukiem tłustym
Wspominać losy Somossierry.
Tym, co daleko są i blisko,
A jeden hymn jest na ich ustach,
Temu, co walczył i co będzie,
Co historyczną zmienia kartę,
I co wykuwa imię chrobre,
Utrwała w micie i w legendzie,
Co sięga myślą dziś po Wartę,
A jutro czynem aż po Odrę.

To dla Was w pokornej podzięce,
To dla was wy polscy żołnierze,
Za wasze nogi, pokrwawione ręce
I za wasze serce
Jednakowe serce.

W czasie nabożeństwa żałobnego w dniu 2 b. m. Firma Kurowscy nie przymknęła swojego sklepu.

Zapytujemy, jakiej narodowości są właściciele? Na jakiej ziemi żyją? Czy tylko pieniądz jest ich wartością?
Nauczycielka.

Co się widziało i co się słyszało

(Wrażenia z ostatnich obchodów i akademii)

W ostatnich dniach obchodziliśmy szereg uroczystości.

Zbiegowi okoliczności należy przypisać, że było ich tak wiele, ale, że każda z nich odbywała się po starannych przygotowaniach, świadczy o sprężystej organizacji czynników, zajmujących się tego rodzaju imprezami.

Jedną z uroczystości obchodzonych z większym rozmachem, było **złożenie hołdu poległym**, za „naszą i waszą wolność”, **żołnierzom sowieckim**, oraz **ofiaram pomordowanym** na Rotundzie.

Przez udział całej prawie ludności Zamościa w tej uroczystości, miała ona naprawdę imponujący charakter i pozostanie na zawsze w sercach naszych jako niezapomniane wrażenie.

Dopełnieniem tej żałobnej uroczystości było „Oratorium” Rotundy, z płomiennym przemówieniem prof. Milera, piętnującego straszliwe krzywdy wyrządzone nam przez Niemców, „krzywdy, których nie wypełni nawet Bóg”.

Urozmaiceniem jak zwykle wszystkich akademii jest nasza wspaniała orkiestra Tow. Miłośn. Sztuki.

Akademia ku uczczeniu **dwudziestosześcioletnia powstania Rządu Lubelskiego**, zreferowana przez ob. Nachwatuika, odśłoniła nam wiele ciekawych szczegółów, prawie wcale nieznanych młodszej generacji.

Były nimi wytyczne Rządu Lubelskiego, zupełnie zgodne i aktualne z obecnym duchem czasu. To co się obecnie dziś robi jest emanacją zamierzeń nieszczęsnego Rządu z r. 1918, rozsądnego podstępnie przez reakcję w postaci różnych pseudosocjalistów w rodzaju p. Moraczewskiego,

Rząd Lubelski runął, ponieważ poszedł na ugodę z reakcjonistami. „Z tego — zaznacza prelegent ob. Nachwatuik — należy wyciągnąć jedną naukę, jeśli nie chcemy, by spotkał nas ten sam los, nie możemy iść na żadne ugody”.

Upadek Rządu Lubelskiego pociągnął za sobą również upadek reformy rolnej. Dlaczego? — ponieważ nie zabrano się do niej z miejsca, lecz odłożono tę najważniejszą sprawę na potem.

Manifestacją swego rodzaju była ostatnia akademia ku uczczeniu święta państwowego Związku Radzieckiego.

Akademia ta przygotowana była ze specjalną starannością. Wypełniona po brzegi sala kinoteatru „Stylowy” ozdobiona była wielkimi transparentami, głoszącymi braterstwo narodu polskiego ze Związkiem Radzieckim, oraz wezwaniem do wspólnej walki ze zniechędzonego hitleryzmem.

Każde zdanie starosty ob. Dubla akcentujące przyjaźń i braterstwo polsko-radzieckie przerywano burzliwymi oklaskami i okrzykami z sali na cześć Czerwonej Armii i Marszałka Stalina.

Po odegraniu przez orkiestrę Stow. Miłośn. Sztuki hymnu Związku Radzieckiego, a następnie hymnu polskiego, które stojąc, wysłuchano w podniosłym nastroju, przystąpiono do dalszego punktu programu, mianowicie wyboru prezydium. Wybrani członkowie prezydium w osobach płk. Sałaskina, Komendanta Wojennego m. Zamościa mjr. Zasu-

china, Przewodniczącego P. R. N. ob. Żuka, ob. starosty Dubla, przedstawiciela Wojska Polskiego por. Kubicy, oraz innych zasłużonych działaczy społecznych, zajęli miejsca przy stole prezydialnym; przy pulpicie zaś stanął ob. Nachwatuik dla wygłoszenia referatu, ilustrującego stosunki panujące w okresie Rewolucji Październikowej, jej przyczyny i skutki.

Prelegent podkreślił niezmienną dążność Związku Radzieckiego do utrzymania z Polską stosunków pokojowych (cytując historyczne dokumenty), oraz oportunizm ówczesnego rządu polskiego, który butnym, nikomu niepotrzebnym marszem aż po Dniepr, zaczepnymi dążeniami w stylu „Drang nach Osten”, spowodował wojnę w r. 1920, która była sprzeczna z interesami państwa.

O znaczeniu Rewolucji Październikowej, która obaliła zmurszały system caratu, stwarzając w jego miejsce nowy, zdrowy potencjał, przekonały się narody świata w obecnej wojnie, kiedy Związek Radziecki wziął na siebie główny ciężar walki z bestią hitlerowską i nie załamał się w najcięższym momencie walk stalingradzkich. Przeciwnie, zdobył się na wysiłek, który stał się punktem zwrotnym walk na froncie wschodnim, dążąc już dzisiaj prostą drogą ku niedalekiemu zwycięstwu.

Następny prelegent por. Kubica przypomniał pomoc Związku Radzieckiego za czasów nieodżałowanej pamięci gen. Sikorskiego i vice versa ciągle tę krótkowzroczną i nieodpowiedzialną politykę klki sanacyjnej, tkwiącej nieuleczalnie w tej samej chorobie, aż do chwili obecnej. Przemówienie swoje zakończył por. Kubica ślubowaniem dotrzymywania Związkowi Radzieckiemu braterstwa i przyrzeczeniem współpracy na polu walki z niemieckim okupantem.

Wystąpienie przedstawiciela Czerwonej Armii płk. Sałaskina przyjęto najburzliwszymi oklaskami. Wyraził on radość z powodu przyjaźni polsko-sowieckiej i pokrzepił nadzieję, że nie daleka już jest chwila, kiedy wojska polskie i radzieckie prześlą wroga aż do jego pieleszy i odpłacą mu za jego zbrodnie.

Owacje na rzecz Czerwonej Armii i Marszałka Stalina nie miały końca.

Z zaślepnieniem przypomniał ostatni prelegent kpt. Biernacki, członek I-szej Dywizji im. Tad Kościuszki moment, kiedy uzbrojone dzięki pomocy sowieckiej pięć dywizji gen. Andersa w najcięższym okresie walki odmaszerowały do Iranu, zamiast u boku sojusznika rozpocząć walkę z Niemcami na najbliższym froncie. Ten błąd naprawiły dopiero wojska polskie zorganizowane pod Smoleńskiem, które następnie podjęły zwycięski marsz najkrótszą drogą ku Polsce.

Na zakończenie pierwszej części akademii uchwalono dwie rezolucje — do K.R.N. i P.K.W.N., oraz do Przewodniczącego Związku Radzieckiego Marszałka Stalina.

Drugą część akademii wypełniono koncertem muzycznym orkiestry Stow. Mił. Szt.

O godz. 5 po poł. uczestnicy akademii obejrzeli gratis film p.t. „Katyn”, demaskujący hitlerowskich prowokatorów.

Wezwanie do kobiet

W czasie okrutnej barbarzyńskiej okupacji, kobieta polska nie została oszczędzona i ponosiła ofiarę swej krwi na ołtarzu tego nienasyconego molocha, potwora ludzkości.

Były wśród niej takie, które życiem i krwią własną zadokumentowały swą postawę wobec wroga, które na ciężkich robotach, zdala od swych najbliższych, ginęły z wycieńczenia i głodu.

Były i takie, które porzuciwszy wygodę domowe, wzięły czynny udział w walce partyzanckiej.

Czy można sobie wyobrazić większe katusze dla matki, jak wydzieranie jej dzieci od piersi i niszczenie ich w najokrutniejszy sposób? A ile męki, bólu i niepokoju musiała przeżyć powodu tych wszystkich najbliższych, wydartych spod jej opiekuńczych skrzydeł. To piekło moralne przecierpiało wiele kobiet, przeżywając je z godnością, od ust sobie odejmując, aby ratować swych najbliższych od śmierci głodowej.

Wiemy o tych cierpieniach wszystkie, bo nie ma prawie rodziny, któraby nie oplakiwała czyjeś straty.

Wiemy i o tym niestety, że znalazły się i takie, które nie tylko, że nie umiały uszanować imienia kobiety Polki, ale splamiły jej cześć wysługując się haniebnie odwiecznemu wrogowi, wydając mu najlepszych naszych synów na najstraszniejsze męki i katusze.

Dziś, po straszliwych klęskach moralnych i materialnych, zadanych nam przez wroga, otrzymaliśmy wolność i zabieramy się do odbudowy naszej ojczyzny. Musimy ją odbudować od podstaw, odbudować ją tak, żeby już więcej w historii podobnych katastrof nie przeżywać, stworzyć taką siłę moralną i materialną, tak się zjednoczyć, żeby stanąć kiedyś na własnym gruncie mocą stuletniego dębu, którego żadna burza nie złamie.

Bierzmy pod tym względem przykład z kobiety rosyjskiej! Naród, któremu zdawało się grozi nieuchronny zalew germanizmu, znalazł w sobie siły, by odeprzeć wroga od swoich granic i bić go

do zupełnego wyniszczenia. Skąd znalazł te siły? —w jedności, w zwartej masie zdyscyplinowanego narodu. Nietylko mężczyźni, ale i kobiety umiały stanąć na wszystkich placówkach, tworząc zjednoczoną potęgę.

Polska, jako kraj rolniczy, opiera się głównie na ludzie polskim, tu więc trzeba nam tworzyć nowe wartości, bo z tego materiału lepi się glina pod odbudowę nowego gmachu. Do dzieła muszą stanąć wszystkie i te, które zamknięte dotychczas w swych warsztatach domowych, nie brały zupełnie czynnego udziału w życiu społecznym—kobiety wiejskie.

Dla pobudzenia rozwoju czynnika społecznego wśród społeczeństwa wiejskiego potrzebny jest czynny udział kobiet w radach gromadzkich, w organizacjach wiejskich, tworzeniu spółdzielni rolniczych, w domach kultury. Trzeba jej w tym pomóc, by obarczone ciężką pracą domową umiały znaleźć czas na współudział w kształtowaniu życia społecznego. I tu otwiera się szerokie pole do działania dla kobiet oświeconych, by służyły swą wiedzą, radą i pomocą szerokiemu ogółowi kobiet polskich, czy to za pomocą organizacji, czy też pracy.

Ze szpalt naszego pisma zwracamy się więc z gorącym apelem do kobiety polskiej, prosząc nie tylko o czytelnictwo bierne, ale przede wszystkim czynne, przez nadsyłanie artykułów o wszystkich bolączkach, radościach, sukcesach naszego życia.

Umieszczając je na łamach naszego tygodnika, zaradzimy może niejednej niedoli, zapalimy iskrę twórczą, zaczerpnijemy z czyjegoś bogatszego doświadczenia, a przede wszystkim zacieśnimy węzły wzajemnego zrozumienia i jedności. Precz z biernością i zamykaniem się w kręgu własnych interesów, niech ten kącik dla kobiet będzie odbiciem naszego żywego współudziału na wszystkich odciinkach naszego życia społecznego.

i-m.

Z działalności Spółdzielni Rolniczo-Handlowej „SNOP“

Jak w całym powiecie zamojskim, tak i w Zamościu praca postępuje naprzód. Obecnie mimo różnych trudności dokonuje się zasiewów. Zdarza się, że gospodarze z jednej wsi jadą nieraz do drugiej, by swoimi końmi pomóc tym, którym Niemcy konie zagrabili.

Nie daje się w pracy wyprzedzić innym i Powiatowa Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa „Snop“, licząca obecnie 15 800 członków. Ucierpiała ona bardzo w czasie ucieczki Niemców; wywieźli oni lub rozgrabili większą część jej majątku. Zorganizowała się ona jednak już całkowicie na nowo. Dzięki niektórym pracownikom zdołała uratować przed Niemcami, samochód, konie, wozy, część ruchomości.

Główne wysiłki spółdzielni zmierzają do przyjęcia kontyngentów dla zaopatrzenia armii i pracującej ludności miasta. Trzeba przyznać, że rolnicy na ogół starają się usilnie wykonać swoje obowiązki i wespół z przedstawicielami armii pokonują i usuwają następczące się trudności. W wypadkach np. gdzie daje się szczególnie odczuwać brak koni, zbiera się kontyngenty w umówionych punk-

tach i wojskowe samochody zwożą je na miejsce przeznaczenia. W ogóle wojsko stara się jak najbardziej ułatwić rolnikom wykonanie ich obowiązków. W początkach października wojsko dostarczyło do spółdzielni dla rolników do omłotu ca 35 000 kg. materiałów pędnych, jak ropa, nafta, benzyna i oliwa.

Zarząd Spółdzielni ze swej strony stara się, by rolników zaopatrzyć w potrzebne artykuły.

Pracownicy umysłowi i fizyczni spółdzielni (jest ich 118) zorganizowani są w komitet, który występuje niekiedy z pozytywnymi wnioskami co do rozplanowania i wykonania pracy, czym ułatwia zarządowi jego zadanie. Zarząd Spółdzielni, uwzględniając dzisiejsze ciężkie wojenne warunki, zorganizował dla swych pracowników kuchnię.

Na ogół można powiedzieć jedno: Jeżeli trzeba wykonywać nawet takie same czynności jak i za Niemców, to panuje przy tym zupełnie inny duch i zupełnie inny nastrój: oto nie ma wiszącego za Niemców w każdej chwili bata nad głową, a jest zrozumienie obowiązku.

Z CYKLU

SYLWETKI POLAKÓW

„Skąd znam tę twarz?—to było pierwsze pytanie, które nasunęło mi się, kiedy podczas ostatniej bytności w Lublinie otarł się o mnie na Krakowskim jakiś pan w zielonej kurtce.

Wysoki, tęgą blondyn, czerwona, lekko obrzękła twarz. Tak, ta sama—oczywiście, przypomniałem sobie natychmiast. To ten, który w styczniu ub roku przyszedł wieczorem pewnego dnia i wręczył mi jakiś klucz i kartkę z hiobową wieścią, że do jutrzejszego wieczoru mam „sofort Wohnung auszuräumen”—a ten klucz, to już od mojego „nowego” mieszkania.

W pierwszej chwili odebrało mi mowę, w głowie zaszumiało — przecież jest 27 stopni mrozu a kartofle w piwnicy, a jak przewieźć opa? Boże, to chyba niemożliwe. — „Proszę pana..”—ale jego już nie było. Ubieram się i pędzę do biura. Już zamknięte. Rano czekam przed otwarciem. Przyszedł.

„Proszę pana, dlaczego mnie wyrzucacie, przecież to małe mieszkanie, bez wygod, nawet wilgoć...”

Na te moje, zresztą zupełnie szczerze i prawdziwe wyjaśnienia, otrzymałem odpowiedź, żeby nie zawracać głowy, bo on wie najlepiej jakie mam mieszkanie, a nawet powie dokładnie, gdzie i co u mnie stoi. (Ciekawe, czyżby rzeczywiście jakiś specjalny węch i przenikliwość?).

A zresztą — to nie od niego zależy, tylko od innego pana, który jest obecnie chory i wróci dopiero za trzy dni — i zresztą to mieszkanie jest upatrzone przez jakiegoś Niemca, więc sprawa przesądzona.

Wiedziałem, że i tak nic nie wskóram, bo nie miałem, ani cukru, ani maki (ani żadnej rzeczy, którą on chciałby mieć), a bez tego to ani rusz.

Zrozpaczony idę zobaczyć to przydzielone „mieszkanie” — dziura, bez szyb, piec rozwalony — okropność.

Wracam do biura, te same obojętne, nieprzyjane twarze.

Na moje powtórne wyjaśnienia, że moje mieszkanie małe, bez wygod itd., a to drugie wogóle nie nadaje się do zamieszkania — otrzymuje odpowiedź, że sprawa jest przesądzona, bo jakiś Niemiec zgłosił się na moje mieszkanie. Pytam czy można odwołać się do szefa — nie, bo szef nieobecny.

Tknięty jakimś przeczuciem — walę prosto w drzwi gabinetu „nieobecnego” szefa — i o dziwo — szef jest. Siedzi i czyta gazetę. Wy tłumaczyłem, jak miałem swoją sprawę, nawet zainteresował się, nawet sprawdził i o dziwo — na moje mieszkanie żadnego zgłoszenia nie było!

O, te gehenny mieszkaniowe z czasów okupacji długo będziemy pamiętać! A przecież w 90% zależne były od złej woli naszych rodaków, bo wiemy dobrze, że szef-Niemiec był osobą niedostępną, o którym się zawsze mówiło „nieobecny” — chociaż siedział w gabinecie, bo przecież żadnej sprawy nie można było wypuścić z rąk.

Dobre było towarzystwo — czterech waletów — „Vier Buben des Wohnungsamtes” — towarzystwo niewzajemnej samopomocy.

Znam wypadki, gdzie za jedno i to samo mieszkanie potrafiono wziąć od kilku osób łapów-

kę, ale bardzo humanitarnie, kto mógł, to dawał więcej, nie było przymusu i stawki. Ale kto nie mógł dać? — hm, to trudno, wtedy to już nazywało się decyzją szefa, który był nieosiągalny.

A te mebelki pożydowskie i inne — szkoda słów.

Nie będę wymieniać nazwisk, ani nie opisze nawet sylwetek. Po co?

Zresztą oni są tak podobni. Oczywiście zewnętrznie różnili się znacznie, ale ja myślę o ich duszach, o ich jednako ciemnych duszach, o ich złej woli, o bezwzględności, wyniosłości i chciwości.

Dobrze im się działo.

Ale, jak słyszę i teraz nie mają krzywdy.

Ten w zielonej kurtce ma w Lublinie dobre stanowisko, a jakże, przy „żłobie” — a reszta jest tutaj, a jakże, i nieźle się mają, nawet całkiem dobrze — ten przy młynach, a ten... (podanko 50 zł. wystarczy).

Nie mają krzywdy. A to innych boli.

Czy będą sądzeni nie wiem, ale niech chociaż to wyciągnięcie na forum publiczne ich sprawek, będzie dla nich wyrzutem sumienia.

I mam tylko jedno małe pragnienie, żeby... ich w zimie wyrzucić z mieszkania.

Purgatory.

Książki z Biblioteki Publicznej muszą być zwrócone

W dn. 12 września b. r. ukazała się odezwa do ludności m. Zamościa z apelem o zwracanie książek pochodzących z bibliotek publicznych, znajdujących się w rękach prywatnych, oraz dobrowolne ofiary w książkach beletrystycznych i naukowych.

Akcja ta ma na celu zcentralizowanie książek w jedną bibliotekę powiatową. Apel ten nie odniósł pożądanego rezultatu. Wprawdzie wpłynęło już do Ref. Ośw. Kultury i Sztuki dużo książek, to w przeważnej części są to ofiary, a nie książki z bibl. publ. Jest niewątpliwą zasługą ludzi posiadających książki z bibl. publ., że potrafili je przetrzymać przez czas wojny i zachować do obecnych czasów. Należy im się za to wdzięczność społeczeństwa, ale oczywiście w tym wypadku, kiedy te książki będą społeczeństwu zwrócone, w przeciwnym razie książki te są dla społeczeństwa stracone, a ci, którzy zatrzymują je u siebie dokonują całkowitego nieprawego przywłaszczenia ich.

Zwracamy się w imię ogólnego dobra do wszystkich osób, któreby wiedziały cokolwiek o książkach z bibl. publ. o meldowanie w Referacie Ośw. Kultury i Sztuki, u kogo te książki się znajdują. Jest szczytem nieuczciwości wobec obecnego głodu książek zatrzymywanie ich u siebie; ludzie tacy nie powinni być ukrywani, lecz jawnie stawieni pod pręgierzem opinii publicznej...

Serdecznie dziękujemy łaskawym ofiarodawcom dotychczas złożonych książek, a mianowicie: p. p. Zwolakowej Eufr., Smolakowej Marc., Kwiatkowskiej Aur., Szauer Ant., Gondelowej Stef., Brzozowskiej Jadw., Tokarzowi Klem., Woźniakowi Rom., Boguckiej Helenie.

Adres składnicy książek: Pl. Mickiewicza 1, pok. 112 (I piętro). Ref. Ośw. Kultury i Sztuki.

Wyjaśnienie

Oдноśnie do artykułu dyskusyjnego w Nr 1 »Tygodnika Zamojskiego« o Rotundzie, pragnę wyjaśnić co następuje:

Prace, obecnie przeprowadzane, są początkowymi i mają na celu ekshumację zwłok pomordowanych, aby rodziny ich mogły je jeszcze rozemnić nim rozłożyłyby się do tego stopnia, że rozpoznanie ich stałoby się już po roku zupełnie niemożliwym. A przecież rodziny pomordowanych mają moralne prawo pochowania swych najbliższych i opiekowania się ich grobami. Tym więcej, że prawnie stwierdzone materiały przez komisję sądowo-lekarską konieczne będą do przedłożenia przyszłej konferencji pokojowej, a po wojnie będzie zapóźno.

Te prace ekshumacyjne nie pochłonięły i nie pochłonią wielkiego wysiłku fizycznego i pieniężnego miejscowego społeczeństwa.

Mają one przy tym znaczenie wychowawcze dla ludności, zwłaszcza młodzieży, że każdy może przyczynić się ofiarą swoich rąk do oddania hołdu i czci tym, którzy zostali pomordowani przez gestapowców.

To wszystko, co wydano dotychczas, to zaledwie przedwojennych kilkaset złotych.

Przy tym pragnę zaznaczyć, że do ekshumacji używani są volksdeutsche, jak dotychczas, od kilku do kilkunastu osób jednorazowo.

»Cegielki«, których ludzie żądają, to fotografie z Rotundy; zostały one zaofiarowane na cele Cmentarza Mauzoleum bezpłatnie; to samo dotyczy i wierszy związanych z Gehenną Polski. Z tego źródła wpływa lwią część skromnych zresztą dochodów, które się nie dewaluują, bo wydawane są w miarę wpływów na zatrudnienie stałe kilku bezrobotnych przy robotach ziemnych. Zimą roboty zostaną przerwane.

Prace zaś monumentalne rozpoczną się dopiero w roku przyszłym i następnym, a więc wtedy, kiedy stosunki gospodarcze będą już się normalizowały. Tu również kosztów zbyt wielkich nie będzie.

Jeżeli zaś chodzi o to, kto ma Mauzoleum ufundować, to czyż nie lepiej, że uczyni to społeczeństwo niż sam rząd, który i tak ma dość prac w swym zakresie dla odradzającego się Państwa.

Tak zresztą czyniło się zawsze, jeżeli chodzi o publiczne pomniki, mające być wyrazem uczuć ogółu.

Spółeczeństwo powinno współdziałać z rządem i pomagać mu. Nie czekać nakazu czy wezwania zgóry lecz samo wykazywać inicjatywę.

Stefan Miler.

Publiczna Żeńska Szkoła Rolnicza w Sitnie

Dnia 20 października b. r. przystąpiono do rozpoczęcia nowego roku nauczania w szkole.

Młodzież garnie się ochoczo do szkoły, witana radośnie przez wychowawczynie. Obywatele okolic okazują zainteresowanie i zadowolenie, pomagając szkole w organizowaniu.

Kierownictwo szkoły zawiadamia, że przyjmowanie kandydatek trwa nadal.

Dziękując tym, którzy odnieśli się ze zrozumieniem do otwarcia tak ważnej placówki, zwracamy się do wszystkich rodziców, którzy chcą widzieć w swym domu dobre i przykładowe gospodynie-rolniczki, niechaj kierują swe córki do Szkoły Rolniczej w Sitnie.

Najmłodsi piszą

Otrzymał list i wzruszający wierszyk od młodej przyjaciółki ze Szkoły Powszechnej Nr. 1. Sądzymy, że wiersz ten spotka się z dużym uznaniem Czytelników. Danusię prosimy o odwiedzenie Redakcji.

Do Redakcji »Tygodnika Zamojskiego«

w Zamościu

Mam lat trzynaście. Jestem uczennicą klasy VI szkoły powszechnej Nr 1 w Zamościu i posyłam napisany przeze mnie wierszyk do oceny i ewentualnego umieszczenia w gazecie. Tak mi poradził mój tatuś.

Cieliszakówna Danuta.

Polski żołnierz.

Niech zaszumi pole,
Niech zaszumi źródło,
Oto polski żołnierz
Idzie dzisiaj w bój.
Idzie na bój krwawy
Bronić swej Ojczyzny
I swej matki, siostry,
Swojej ojcowizny
Swej rodzinnej chatki
I łąki, i pola,
I miejsca, gdzie pacierz
Mówi co wieczora.
Gdzie go matka mowy
Ojczystej uczyła,
Gdzie mu upłynęła
Każda chwila miła.
Wie, jak trzeba bronić
Kościoła świętego
I swej matki - ziemi,
Domu rodzinnego.
Idzie więc na boje
I strachu nie zazna.
Któż go po to wzywa?
To matka - Ojczyzna!

Cieliszakówna Danuta Kl. VI

Szpital Wojskowy zorganizowany

W gmachu Ubezpieczalni Społecznej został, jak powszechnie wiadomo, zorganizowany szpital wojskowy. Jest on rezultatem fachowej i dużej aktywności płk. dr. Snackiego oraz kpt. dr. Dąbrowskiego i doc. dr. Chimaka.

Szybkie uruchomienie szpitala należy zawdzięczać również ob. staroście Dublowi, który użył kierownictwu szpitala całej pomocy, jakiej był w stanie udzielić. To samo można powiedzieć o Czerwonym Krzyżu, który zbiera datki na szpital, oraz o wszystkich, którzy spieszą szpitalowi z ofiarą pomocą. Tą drogą Szpital składa im gorące podziękowania.

Obecnie kierownictwo szpitala stoi wobec zadania dostarczenia rannym lektur: kto leżał chory w szpitalu, ten wie jak bardzo książka skracza przykry czas leżenia. Narazie lekturą chorych są czasopisma dostarczane przez Referat Informacji i Propagandy.

Sprawa hymnu narodowego

Do Redakcji

„Tygodnika Zamojskiego“

w Zamościu.

Uprzejmie proszę o umieszczenie projektu załączonego hymnu polskiego w „Tygodniku” — aby w związku z fraszkami o mym projekcie zmiany treści hymnu wykazać jak nowe słowa dostosowane są do okoliczności nowej ery, jaka rozpoczęła się dla Polski i całej ludzkości,

W hymnie podkreśla się walkę z wrogiem, nieuległość, chęć pracy dla Polski i ludzkości oraz dążność do braterstwa z wszystkimi narodami.

Uważam (zresztą taka jest opinia inteligencji), że czas już zająć się tą sprawą, gdyż jeżeli zmieniają się ustroje społeczne i w ogóle wszystko zmienia się, a co jest zgodne z ideą przyrody — rozwoju, należy zmienić i słowa hymnu, Obecny jest już treścią przestarzały.

Jak każdy obywatel mam prawo w tej kwestii głos zabrać.

Przedkładam zatem projekt.

Z poważaniem

Stefan Miler.

HYMN NARODOWY

(projekt)

Jeszcze Polska nie zginęła
I nigdy nie zginie,
z walk o wolność zasłynęła
i od wieków słynie.

Marsz, marsz do boju
z przemocą w walk znoju,
niech nas wiedzie męstwo
po wielkie zwycięstwo.

Gdy wróg napadł polską ziemię,
by zniszczyć nas w męcę,
nie uległo polskie plemię,
broń chwyciły ręce.

Marsz, marsz itd.

W lasy poszła młodzież nasza,
by bronić wolności,
gdzie wróg poznał, co krew lasza,
ile w niej godności.

Marsz, marsz itd.

Za te męki i tortury
pięciu lat Golgoty
wreszcie błysnął promień z góry,
zabłysnął nam złoty.

Marsz, marsz itd.

Zmartwychwstała w pełni chwały
Ojczyzna nam miła
lud ją w pracy czei już cały,
bo w pracy jest siła.

Marsz, marsz itd.

Odradzamy znów kulturę
dla dobra ludzkości,
Orzeł Biały wzbił się w górę,
znak naszej wolności.

Marsz, marsz itd.

Hasło dawne na sztandarze
„wolność nasza, wasza”,
niech nam płynie nad ołtarze
a Bóg mrok rozprasza.

Marsz, marsz itd.

Do braterstwa dążmy stale
z ludami wszechświata,
niech po losów nowe fale
duch szczęśliwie wzłata.

Marsz, marsz itd.

Stefan Miler.

ODPOWIEDŹ REDAKCJI.

Jako redaktor „Tygodnika Zamojskiego” pozwolę sobie na ten temat skreślić parę słów krytycznych.

Sprawa nowego hymnu narodowego poruszona była już przed wojną. Ponieważ akcja ta nie przyniosła pozytywnego rezultatu, rzecz ta zawisła... w oczekiwaniu na kogoś, kto w natchnieniu da z siebie to, na co tak długo czekamy,

Pański projekt nowego hymnu według mnie nie wytrzymuje krytyki. Hymn poza aktualną treścią i walorami artystycznymi musi posiadać siłę przebojową i duch, któryby porwał swoją ekspresją wszystkie umysły. Pański utwór natomiast ma charakter epiczny, formę bardzo do tego rodzaju niewygodną; potwierdza to zresztą jego nie odpowiadający wymaganiom praktycznym rozmiar. Innym dowodem jego anemiczności jest to, że nie trafia on do wyobraźni. Poza tym nie brak w nim drobnych usterek.

W refrenie zagmatwał się Pan w przyimki („Z przemocą w walk znoju”), co przeciąża wiersz i utrudnia dykcję. Nie mile też brzmią dla ucha powtórzenia tych samych słów („z walk o wolność zasłynęła i od wieków słynie”). Inną usterką to wtrącenia wyrazów niepotrzebnych, użytych tylko dla „popelnienia rymu” (wreszcie błysnął promień z góry, zabłysnął nam złoty”. — „Ojczyzna nam miła, lud ją w pracy czei już cały...” a w ogóle wyraz „miła” jest wyrazem słabym i sędzę, że użytym tylko dla zrymowania z wyrazem „siła”.

Dwu ostatnim zwrotkom trzeba przyznać, że są piękne i niedalekie od „ideału”.

Osobiście zaś sędzę, że nie ma żadnej potrzeby trzymać się niewolniczo formy i melodii dotychczasowego hymnu.

Nowy hymn powinien być naprawdę nowym.

Lucjan Mścichowski.

STEFANIA BRZESKA

CZY WIESZ?

Ziewasz, że smutno, że powoli
ogarnia Cię
coś w rodzaju melancholii.
Wzdychasz, że drogo,
że nie ma,
że się życie przed Tobą zamyka
i że jedyny temat
to polityka.
Że w cukierni te same wciąż ciastka,
i że kawa ta sama namiastka,
Książki stare i głupi Dekobra,
»I co robić — się pytasz — dziś wieczór?«
Masz ochotę i nie masz na robra.
I się wahasz, czy zostać na meczu.
Mówisz, że w beznadziejnej nudzie,
Jak w puchowej kolderce

trwasz

* * *

A czy wiesz, że są ludzie,
tacy ludzie,
którym z ciężkiej pracy
twardnieją dłonie

i serce.

A czy wiesz, że w fabrykach broni
drąży ciszę
niemiłujący loskot,
a milionów palce
wala o klawisze
niezliczonych maszyn.
Czy wiesz, że na froncie naszym
W nieustannej walce
Szrapnel
rozrywa na części
stających na apel
żołnierzy.
Czy wiesz, że są bohaterzy
i życia i śmierci.

Pomyśl!

Z życia sportowego Zamościa

Zamość jest miastem, które na wyzwolonych terenach najszybciej zorganizowało swe życie sportowe. Wystarczy zaznaczyć, że pierwszy mecz piłki nożnej rozegrał się już 6 sierpnia.

Nasi dzielni sportowcy szybko pokonali pierwsze trudności. Nie oglądali się bezradnie na ofiarność społeczeństwa, lecz odurotnie, sami pośpieszyli społeczeństwu z pomocą. Sprzęt piłkarski kupili za własne pieniądze, a zysk z imprez (około 10 tys. zł.) ofiarowali na cele społeczne, głównie dla wojska.

Dziś Zamość posiada trzy kluby sportowe: KS »Spartę«, mistrzowski RKS »Piast« i KKS »Ruch«. Robotniczy Klub Sportowy »Piast« zakreśla sobie szeroki program działania. Powołuje do życia coraz to nowe sekcje. W tej chwili organizuje się sekcja teatralna, bokserska i ping-pongowa. Natomiast na okres zimowy przewiduje się uruchomienie szlęzawki w parku, co niewątpliwie spotka się z gorącym aplauzem naszej młodzieży.

MOJA ULICA.

W kartofliskach tu kiedyś biegła wąska ścieżka,
Zimą roje dzieciaków tłukły się na sankach,
Kupy śmiecia leżały, — nikt tutaj nie mieszkał —
Krakały wron gromady w zimowych porankach.
Nocą, w jesienną pluchę tłukł się wiatr po chwastach,
(Ten, co niegdyś o baszty rozbijał się zięby)
W letnie złote południa szumiał gwar od miasta..
...Ścieżka biegła do rzeki — mało kto szedł tędy. —

Aż poczęła tu wzrastać — poco i dlaczego?
Tak dobrze dziś mi znana, ulica Haukego.

Dzisiaj — dom i domeczek, chałupy i wille,
Tutaj blachą dom kryty, dachówką, tam gontem
Tyle ludzkich pomysłów — poco stylów tyle?
Ach, przecież się nie robi komórek od frontu!
Ten dom znów z filarami, a drugi z wieżyczką,
Na jednym dach płaski, na drugim dach stromy —
Dlaczegoś dopuściła do tego uliczko? —
— Trzeba było budować tylko szklane domy!

Chociaż dla innych brzydkaś, bez stylu żadnego,
Jednak .. dla mnie tyś ładna ulico Haukego.

A w twoich różnych domach — różni też są ludzie;
Ten dobry i uczynny, ten nikczemny, podły,
Temu życie jest lekkie, temu — jak po grudzie.
O, różnych ludzi losy do ciebie zawioły
Ach, gdybyś mogła mówić — kobiecie kobiecie
Tyle zwierzyłaby mogła co dnia, co wieczora..
— Powiedziałabym tobie, co słysząc na świecie,
A ty, w sekrecie wielkim, kto z kim szedł tu wczoraj.

A za to, żeś ty do mnie przywiodła miłego,
Kocham cię, — o najmiłsza ulico Haukego

J. J.

Ładne mebelki

Po rejteradzie Niemców z Zamościa pozostały po nich niczego nawet mebelki. Wielu obywatelom udało się zmagazynować je w swoich mieszkaniach do tego stopnia, że uniemożliwili sobie wogóle poruszanie się w domu.

Ustawienie np. sześciu szaf, jak to gdzieś miało miejsce, jest istotnie w ciasnym pokoju trudnym zagadnieniem. Starosta, chcąc im ulżyć, wydał w dn. 25. III nakaz natychmiastowego zgłoszenia mienia ponemieckiego.

Nakazu tego usłuchało zaledwie 25 osób.

Reszta „kupiła” sobie to lub owo od „przymusowych lokatorów” w ostatniej chwili i dlatego nie poczuwała się do zgłoszenia.

Urząd zajmujący się tą sprawą postanowił wprowadzić, celem wywindykowania rzeczy ponemieckich pewne sankcje karne, a między innymi publicznie ogłaszać nazwiska osób, które je świadomie ukrywały.

Robi się to dla tych, którzy istotnie nie mają żadnych mebli (a co za tym w parze idzie i gotówki na ich zakup), podczas gdy ktoś inny morduje się w mieszkaniu, nie mogąc dać spokojnie kroku, żeby się nie potknąć o jakąś szafkę, stolik czy krzeselko.

Na ucho... szeptem... pocichu.

(Anegdoty opowiadane za czasów okupacji)

Pewien SS-syn opowiada drugiemu: Wiesz, miałem dziwny sen. Śniło mi się, że nasz Führer umarł. Wyobraź sobie, co za pogrzeb! Tłumy ludzi, masy wieńców, góry kwiatów. A uroczystości na cmentarzu! Sto razy trumnę Führera wpuszczali do grobu i sto razy wyciągali z powrotem.

— Nie rozumiem, dlaczego?

— Otóż tak się to podobało publiczności, że za każdym razem wołała bis... bis...

* * *

A jeżeli mówimy o Hitlerze, przypomnijmy inną wiekową anegdotę, opowiadającą o perypetiach Hitlera po śmierci.

Zdarzyło się, że przed bramą niebieską spotkali się wszyscy trzej: Horthy, Mussolini i Hitler. Św. Piotr obejrzał trójkę, ale zanim wydał sąd, jako człek sprawiedliwy, poddał ich przesłuchaniu.

Na pierwszy ogień poszedł Horthy:

— Powiedz, skłamałeś w życiu?

— Raz jeden, jak powiedziałem narodowi, że nasz ratunek leży w sojuszu z Trzecią Rzeszą.

— Ano — powiada św. Piotr — nim się zastanowię, czy cię upuszczę do raju, obejdiesz za karę raj dookoła.

Horthy ruszył w drogę.

— A ty — powiada św. Piotr do Mussoliniego — przyznaj się, ile razy skłamałeś w życiu?

— Dziesięć razy. Pierwszy raz, jak powiedziałem Włochom, że tylko faszyzm ich uszczęśliwi. Drugi raz, jak powiedziałem, że Włosi są niezwyklicy. Trzeci raz...

— Dosyć, dosyć — obejdiesz wprzód raj dziesięć razy dookoła, zanim się namyślę i postanowię — ale, czekajno, przyjacielu, nie uciekaj, powiedz, gdzie się podział ten mały z wąsikami...

— Pobiegł, św. Piotrze, po motocykl!

* * *

Rok 1939. Warszawa po bohaterskiej walce skapitulowała. Pozornie. Mimo okupacji, prześladowań — Warszawa walczy. Pracą podziemną tworzyła pierwsze zręby nowej, wolnej Rzeczypospolitej. Mimo ciężkich warunków, mimo szpiclów Gestapo, na każdym kroku czuło się i słyszało, co myśli Warszawa o okupancie. Rok 1941. Hess uciekł do Anglii. Prasa Hitlerowska, komentując ten fakt, gmatwa się w wykrętnych wyjaśnieniach. A tymczasem na murach domów pojawiły się wierszyki. Oto jeden z nich:

Zginał pies,
zwiąże się Hess,
odprowadzić sukinsyna,
za nagrodą do Berlina!

* * *

Redakcja uprasza o nadsyłanie materiału anegdotycznego z czasów okupacji, celem opublikowania, jako materiału dokumentarnego.

Zebrał i opracował

Sven.

W KRZYWYM ZWIERCIADLE

Kto ma grzechy na sumieniu,
tego chłosta tu nie minie!

1. NA PEWIEN REFERAT.

W pewnym referacie referent się głowił, jak sklepy poprzydzielać, handel, przemysł wznowić. Na podać sześć tysięcy — sklepów setki cztery — Więc rozwiązał ten problem, fachowo, referent:

dostał szewc razurę, a fryzjer — kawiarnię,
cukiernik — skład z drzewem, a mamka — mleczarnię,
młynarz — galanterię, »dziewczynka«, nie bez racji,
pensjonat dostała, ksiądz zaś restaurację,
zegarmistrz — piekarnię, a browar — krawcową,
dostał kelner, choć nie chciał, zakład pogrzebowy,
kominiarz — bibliotekę, pocztę — organista,
cegielnę wziął, podobno, jakiś Cymbalista,
hyצל — sklep z mięsem, a rzeźnik — kwiaciarnię,
by rezedę mógł wachać, a zaś kancelarię,
spółdzielni — z wolnej oddał rękę — parafialną,
dał K.K.O. — wariatom, ogrodnikom — pralnię,
a że w demokracji wszystkie stany równe,
akuszerce przysądził ów interes z g...m!

A w końcu przydzielił, podobnie planowo,
koledze pewną Łodzię, sobie — jedną wdowę!

(I tylko kupiec stary gorzko zapłakał,
że wszyscy dostali a dla niego zbrakło..)

Sven

3. NA KOMISJĘ MIESZKANIOWĄ.

Złóż podanie i dopłać złotych dziesięć
i czekaj cierpliwie

rok, dwa lub miesiąc!

A jeśli szczęścia śladem w życiu idziesz,
otrzymasz locum na dwa lub jeden tydzień.

Potem Inżynier z Świętej Trójcy Mieszkaniowej,
komisyjnie wymówi Ci mieszkanie nowe.

I da capo,

podobnie, nowe dziesięć złotych,
aż śmierć Cię wybawi z doczesnych kłopotów!

Bóg da Ci mieszkanie wówczas komfortowe,
bez Komisji, podania i opłat złotych!

Sven

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Ob. Szer. A. — Wiersz: Wspomnienia z obozu w Lublinie b. sympatyczny i miły w treści. Posiada nieznaczne usterki, których Redakcja na własną rękę przeprowadzić nie może. Prosimy o korektę, ew. o inne utwory.

Ob. Inż. G. — Obydwa referaty — za długie. Z powodu ograniczenia ilości stron w Tygodniku — zamieścić nie możemy. Reflektujemy na artykuły do 2 szpalt.

Ob. Inż. Halik. — Odnośnie pożyczki z K. K. O. Po otrzymaniu wyjaśnień z K. K. O. komunikujemy, że sprawa pożyczki może być załatwiona pozytywnie po przedstawieniu przez obyw. 2 żyrentów, posiadających zabezpieczenie majątkowe. Jest to zastrzeżenie statutowe i K. K. O. w żadnym wypadku nie może dysponować gotówką bez spełnienia tego warunku.

Autorowi wierszy. — Rozmowa świni z volksdeutschem i inn. — wiersze posiadają niezaprzeczane walory treściowe — forma, niestety, słaba. Prosimy o dalszą współpracę!

Redakcja i Administracja — Zamość, Plac Mickiewicza 1, pok. 112, tel. 78.

Drukarnia Rady Powiatowej w Zamościu.

Wydawca: Komitet Redakcyjny przy PRN.